

# Straszewicz redivivus

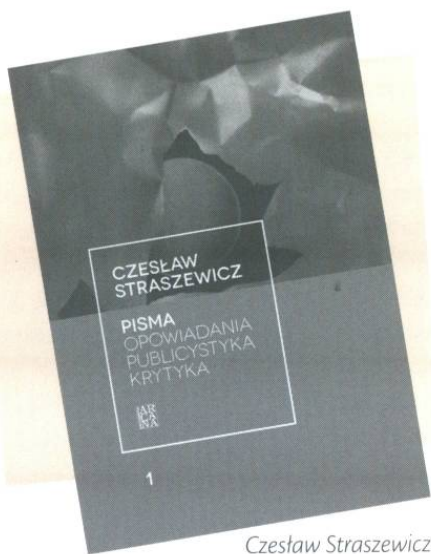
Krzysztof Polechoński

Długo (powiedzielibyśmy nawet, że za długo) czekaliśmy na zbiorową edycję utworów Czesława Straszewicza. Za życia autor nie dbał o wznowienia swych dzieł, a przy tym sytuacja, w jakiej znalazł się po wojnie, nie sprzyjała zebraniu ani wydaniu jego dotychczasowego dorobku literackiego.

Jako emigrant polityczny nie mógł liczyć na publikację w PRL, zaś po upadku komunizmu wciąż pozostawał w zapomnieniu, ponieważ nikt właściwie o niego się nie upomniał, przez co Straszewicz nie dołączył do grona pisarzy, których utwory – gdy tylko okoliczności na to pozwoliły – udostępniono czytelnikom.

Lecz oto – z górą pół wieku po śmierci autora – ukazało się zbiorowe wydanie, które wprowadza na nowo do czytelniczego obiegu zapoznane od dziesięcioleci pisarstwo. Przygotowali je badacze zasłużeni dla przywracania twórczości pisarza: Violetta Wejs-Milewska, autorka pierwszej (i jedynej dotąd) monografii Straszewicza *Wykorzenieni i wygnani* (2003), oraz Maciej Urbanowski, edytor wydanego w 2018 roku tomu korespondencji Straszewicza z redaktorem paryskiej „Kultury”, Jerzym Giedroyciem. Dwutomowe *Pisma* mieszczą prawie wszystko, w każdym razie zdecydowaną większość literackiej spuścizny autora *Gromów z jasnego nieba*. Wyszła rzecz bardzo obszerna – dwa woluminy liczą łącznie 1600 stron (gęstego) druku. Komponując układ treści, redaktorzy tylko częściowo trzymali się porządku chronologicznego, dzieląc różnorodny materiał raczej według kryterium gatunkowego. I tak pierwszy tom zawiera międzywojenną nowelistykę, publicystykę i krytykę literacką, obejmując dodatkowo niepublikowane dotychczas juvenilia. Natomiast w tomie drugim zostały przedrukowane dwie międzywojenne powieści, a także powojenna publicystyka oraz teksty pisane dla Radia Wolna Europa. Oba tomy zawierają też inne, różnorodne wypowiedzi pisarza, pomieszczone w dziale *Varia*.

Pod względem artystycznym Straszewicz rozwijał się najintensywniej w latach trzydziestych XX wieku. Uznać wypada, że młody twórca wyrósł wtedy na jednego z wybitnych prozaików swojego pokolenia. A miał bardzo poważną konkurencję, choćby w osobach Witolda Gombrowicza, Michała Choromańskiego, Tadeusza Brezy, Jerzego Andrzejewskiego, Teodora Parnickiego,



Czesław Straszewicz

*Pisma 1*

Opowiadania, publicystyka, krytyka  
pod red. Violetty Wejs-Milewskiej  
i Macieja Urbanowskiego  
wstęp krytyczny, objaśnienia  
Maciej Urbanowski

Kraków: „Arcana”, 2020

659 s.; 21 cm

Zbigniewa Uniłowskiego czy Adolfa Rudnickiego... Opublikowane *Pisma* dowodzą, że nadzieje pokładane w Straszewiczu miały mocne podstawy. Już debiutancki tom *Wystawa bogów* pozwalała upatrywać w nim oryginalnego nowelistę, potrafiącego uchwycić aktualne zagrożenia i cywilizacyjne konflikty. Choć sam autor (w opublikowanej autorecenzji) krytycznie odnosił się do *Przeklętej Wenecji*, ta ukończona w 1934 roku, lecz wydana dopiero cztery lata później powieść odsłaniała nad wyraz dojrzały warsztat i umiejętność dostrzegania problemów współczesności. O ugruntowaniu talentu przekonywał kolejny tom opowiadań *Gromy z jasnego nieba* (1936) oraz opublikowana tuż przed wybuchem wojny powieść *Litość* (1939). Pełniąc redakcyjne funkcje w „Tygodniku Ilustrowanym” i w „Polityce”, współpracując z „Prosto z Mostu” oraz innymi czołowymi tytułami prasowymi, równoległe do beletrystyki uprawiał Straszewicz krytykę literacką i publicystykę. W tej roli okazał się przenikliwym komentatorem zjawisk literackich (np. w szkicu o twórczości kobiecej *Pióra o giętkich stalówkach*) oraz z reguły sprawiedliwym recenzentem wydawniczych nowości (wśród nich np. z uznaniem powitał ukazanie się *W polu* Stanisława Rembeka, natomiast krytycznie osądził *Pasje błędmierskie* Jarosława Iwaszkiewicza). W programowych tekstach z tej dziedziny postulował „twórczość, która modeluje wzorowe kształty nowej rzeczywistości” (*O ideał w powieści*); dał się poznać – by posłużyć się tytułowymi sformułowaniami jego artykułów – jako zwolennik „dyktatury ducha” oraz „mocarstwokości kulturalnej” (można w tym upatrywać antycypacji idei niedługo potem intensywnie rozwijanych przez twórców generacji wojennej, zwłaszcza w kręgu „Sztuki i Narodu”). W swojej twórczości pozostawał jednak przeważnie suwerenny, poszukując rozwiązań artystycznych, za pomocą których próbował dotrzeć do „nerwu” współczesności, odkryć punkty zapalne międzywojennej rzeczywistości, odstąpić chwiejną równowagę Europy i świata, podminowanego przez rewolucyjne wstrząsy i ekspansywne ideologie oraz narodowe, kulturowe, rasowe i mentalne różnice – w powieściach poszukiwał ich na styku polsko-niemieckim (*Przeklęta Wenecja*) lub w toczonych wewnątrznymi antagonizmami Hiszpanii (*Litość*); w opowiadaniach m.in. nietypowo podejmował popularny motyw „żółtego niebezpieczeństwa”, uosobiony w złowieszczej postaci Chińczyka Wan Ho, przewijającego się we wszystkich ogniwach cyklu *Wystawa bogów*; później zaś, w tomie *Gromy z jasnego nieba*, badał kompleks ujawnionej żydowskości (opowiadanie *Mojżesz*) albo ukazywał wydziedziczonych przez rewolucję, skazanych na tułaczkę i poniewierkę wygnańców z bolszewickiej Rosji (*Chór Gładkowa*). Trzeba uznać, że na tle beletrystyki swojego czasu proza Straszewicza wyróżnia się całkiem korzystnie i do dziś zachowuje swoje walory. Wypada mieć nadzieję, że teraz, po przypomnieniu korpusu jego dzieł, trudno będzie w syntezach literatury międzywojennego dwudziestolecia zignorować bądź zlekceważyć tego twórcę, dotychczas przeważnie pomijanego.

Ten obiecujący rozwój pisarskiego talentu raptownie przerwała druga wojna światowa. Pisarz odłożył pióro, nad osobistą karierę przekładając obywatelski obowiązek, i powrócił do literatury dopiero po kilkunastu latach. Wspólny z Gombrowiczem rejs na transatlantyku *Chrobry* stał się nieoczekiwaniem zamknięciem międzywojennej twórczości, a zarazem ostatecznym rozstaniem z ojczyzną. Po służbie wojskowej we Francji i pracy w tajnej (nadającej do kraju) radiostacji Świt w Anglii ugrzązł na wiele lat w Ameryce Południowej, gdzie prowadził – w dzień wolny od uciążliwej pracy – polską rozgłośnię radiową (pod nazwą *Polski Biuletyn Informacyjny*) w Montevideo. Odnaleziony przez Giedroycia, jego upartym staraniom zawdzięczał powrót do pisania, do czytelników i – na pewien czas – do... Europy. Można było mieć nadzieję, że błyskotliwy, a zarazem głęboki szkic *Pióra w ukropie albo strach nami rządzi* (1952), następnie powodzenie znakomitych, powszechnie chwalonych *Turystów z bocianich gniazd* (1953) już nieodwołalnie przywróci Straszewicza polskiej literaturze emigracyjnej, jednak wbrew oczekiwaniom stało się inaczej. Prócz warunków bytowych przyczyniło się do tego poczucie niemocy twórczej, a w końcu kilkuletni etat uzyskany w Radiu Wolna Europa w Monachium. Twórczość radiowa, za którą zresztą Straszewicz był ceniony i która dawała mu niejaką satysfakcję, skutecznie odebrała pisarza od uprawiania literatury pięknej. Stanowi ona zresztą w *Pismach* największy pod względem ilości blok tekstów (około 70). Co prawda brakuje archiwaliów radiowych z pracy w Świcie, a także z okresu urugwajskiego, można jednak przypuszczać, że specyfika tych rozgłośni i bardzo ograniczony czas antenowy nie pozwalały na bardziej rozwinięte formy. Zachowały się za to stosunkowo liczne audycje z archiwum RWE. Są wśród nich słuchowiska o historycznej treści, jak *Tajemnica pewnego klasztoru* (o rzekomym miejscu pochówku Bolesława Śmiałego), *Zamek nietoperzy, czyli królowa Bona umarła* lub *Bitwa warszawska 1920*, nadawane w ramach Teatru Wyobraźni monachijskiego radia, a także

bieżące komentarze na różne tematy, szczególnie polityczne, kulturalne, literackie, przygotowywane m.in. do audycji „Od wrotna strona medalu”, „Fakty – wydarzenia – opinie”, „Panorama dnia”. Emitowane niegdyś na falach radiowych, nie licząc pojedynczych wyjątków, ukazują się w druku po raz pierwszy właśnie w omawianej edycji. Czytane dzisiaj – mimo że związane z bieżącymi wypadkami – zachowują najlepsze walory pióra Straszewicza, łącząc polemiczną zręczność, trafność diagnozy oraz felietonową lekkość.

Oba tomy zostały poprzedzone kompetentnymi wstępami redaktorów *Pism*. Zapewne na korzyść wyszłyby większa staranność w sporządzaniu przypisów; niekiedy też nasuwa się pytanie, co trzeba objaśniać, a czego nie (przykładowo: czy słowo „tłumok” wymaga tłumaczenia, a „démarche” nie?). Szkoda, że w *Pismach* zabrakło miejsca dla *Turystów z bocianich gniazd*. Można się domyślać, że dla edytorów była to trudna decyzja, jako że pozbawiła wydanie aktu kompletności. Jednak ta najbardziej znana powieść Straszewicza miała parę wydań, przez co jej dostępność jest znacznie łatwiejsza niż pozostałych utworów. Mimo to czytelnik i tak otrzymuje bardzo wiele – jak się rzekło – prawie wszystko, co pozostało po Straszewiczu. ◉



Czesław Straszewicz

*Pisma 2*

Powieści, publicystyka powojenna

pod red. Violetty Wejs-Milewskiej

i Macieja Urbanowskiego

wstęp krytyczny Violetta Wejs-Milewska,

objaśnienia Agata Stacewicz

i Violetta Wejs-Milewska

Kraków: „Arcana”, 2020

940 s.; 21 cm